№ 100. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 26-go Września 1915 r. Rok I.

Cena { [illegible] [illegible] 5 kopiejek

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10

Administracya
w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata [illegible] 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.
Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej [illegible]

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 25 września.

Coraz dalej na wschód. Sukcesy na Wołyniu.
Około 5,000 Moskali do niewoli.
Zacięte walki we Francyi.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na północnym wschodzie.

WIEDEN. Urzedowo donoszą:

Położenie na północno-wschodniem bojowisku niezmienione.

W Galicyi wschodniej nie zdarzyło się nic ważnego.

Na front nasz wołyński nieprzyjaciel podejmował znowu szereg niekiedy bardzo gwałtownych ataków, które na niektórych miejscach dotarły aż do naszych rowów. Ale wszystkie te ataki zostały krwawo odrzucone, a Moskale ponieśli przytem wielkie straty.

Liczba jeńców, wziętych przez nas wczoraj i przedwczoraj na linii Ikwy **do niewoli, wynosi 20 oficerów i około 4,000 żołnierzy rosyjskich.**

Wojska austro-węgierskie, posuwające się naprzód przez teren lesisty i bagnisty **nad dolnym Styrem,** wzięły znowu nieprzyjacielowi kilka uporczywie bronionych miejscowości.

Na Litwie wojska nasze dotarły aż **do okolicy Kruszyna.**

Na froncie włoskim.

Na froncie zachodnio-tyrolskim i w okolicy grupy Ortler artylerya nasza rozpoczęła ogień. Oddziały nieprzyjacielskie, które dotarły do doliny Cedeh, uciekły aż na linię St. Caterina, inne zostały wypędzone ze swoich pozycyi na zachód od Oengspitze. Po wschodniej stronie Boeren i doliny Daone wojska nasze oczyściły Cimalatolę z nieprzyjaciela. Na froncie Dolomitów nie powiódł się atak na naszą pozycyę pod Val dei Bore, przyczem alpini, którzy zgłosili się do ataku na ochotnika, ponieśli wielkie straty. Na terenie granicznym karynckim i Pobrzeża nie zdarzyło się nic ważnego. Na zachód od Ronchi nieprzyjacielski balon na uwięzi znalazł swój koniec przez eksplozyę.

Na granicy serbskiej.

Artylerya nasza ostrzeliwala skutecznie serbskie treny w okolicy Belgradu i piechotę nieprzyjacielską na wysokości Topeider (?). Pozatem położenie na południowym wschodzie niezmienione.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

NA ZACHODZIE.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na całym froncie od morza aż do Wogezów ogień nieprzyjacielski przybrał na sile. Doszedł zaś do największej gwałtowności w okolicy Ypern, Arras i w Szampanii. Oczekiwane po 50-godzinnem niesłychanie silnem ostrzeliwaniu ataki już się zaczęły. Między liniami kolejowemi, prowadzącemi od Ypern do Roulers i Commines, dalszy atak Anglików, prowadzony dzisiaj rano na skrzydło północne, został już po walce zblizka odrzucony. Atakują nas dalej na północ i południowy wschód od Armentieres i na północ od kanału La Bassee. W Szampanii od Prensdes (?) aż po Argony ataki francuskie, na przeważnej liczbie miejsc odparte, częściowo złamały się dopiero na kilka kroków przed naszemi przeszkodami w ogniu naszej piechoty i karabinów maszynowych. Ustępujące oddziały nieprzyjacielskie poniosły **bardzo dotkliwe straty** w najgwałtowniejszym ogniu naszej artyleryi i karabinów maszynowych. Na poszczególnych miejscach frontu walka powtórna jest jeszcze w toku.

Zwycięski pochód na wschód.

Grupa armii Hindenburga: Ataki rosyjskie na południowy wschód od **Lennewaden, pod Wilejką i Rabuniem** zostały odrzucone. My zaś prowadzimy dalej atak **na południe od miejscowości Soły. Na linii ogólnej: Smorgoń-Dziełatycze** Rosyanie stawiali jeszcze opór naszemu pochodowi naprzód.

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego: **Na północ od Korelicz** Rosyanie bronią się wytrwale. Nasze wojska szturmują miejscowość **Niedźwiedzice,** gdzie odrzuciły kilka silnych kontrataków. **Na wschód od Baranowicz po zachodnim brzegu Szczary** przygotowany nasz atak przyniósł nam **kilkuset jeńców rosyjskich.**

W grupie armii Mackensena i na południowo-wschodniem bojowisku położenie niezmienione.

Umowa turecko-bułgarska dokonana.

SOFIA 25 września. (T. B. K.). Urzędowy dziennik „Naradni Prava" donosi, że **przez delegatów tureckich i bułgarskich na dniu 23 września został podpisanym protokół, dotyczący oddania ustąpionego Bułgaryi terytoryum na podstawie dokonanej umowy turecko-bułgarskiej.**

Durnowo umarł.

PETERSBURG 25 września. (T. B. K.). Były minister spraw wewnętrznych Durnowo umarł.

Przyczynki
do charakterystyki Moskali.

Zwiedzałem niedawno Galicyę wschodnią. Zmora moskiewska, z wyjątkiem małego skrawka na najdalszym wschodzie, nie zagraża już nieszczęśliwemu krajowi, ale ślady pobytu dziczy moskiewskiej widoczne są dotąd wśród ludzkich osiadłości, a bardziej jeszcze w duszach ludzkich.

Rozmawiałem z szeregiem ludzi z różnych miejscowości, którzy przebyli inwazyę moskiewską. Widziałem u nich wszystkich jedno uczucie, uczucie ogromnej ulgi, że nie potrzebują już patrzeć na gospodarkę moskiewską.

Jest w Moskalach (w Galicyi termin „Rosyanin" jest nieznany) coś niesamowitego — słyszałem przeważnie, — coś wręcz obcego i niezrozumiałego ludziom, wychowanym w instytucyach europejskich. Pochlebstwo i dzikość, obsypywanie podarunkami i zasadniczy pęd do kradzieży i grabieży, obietnice i brutalność, pozory nagiej szczerości przy najpotworniejszem kłamstwie, elegancki mundur a człowiek rasowo śmierdzący — oto zgrubsza obserwacye, jakie Moskale po sobie zostawili. Kto patrzył na to własnemi oczyma i musiał żyć w tych warunkach, temu wydaje się teraz, że przebył jakąś ciężką chorobę gorączkową, jakiś okropny sen, którego samo wspomnienie jest nad wyraz męczące.

Moskale — mówiono mi — starali się pozyskać sobie ludność galicyjską, ale czynili to tak demagogicznie, że w rzeczywistości odpychali od siebie wszystko, co było uczciwe i myślące. Toteż tak samo, jak monotonna pieśń setek tysięcy żołdaków, przeciągających przeważnie bez broni przez ulice Lwowa w Karpaty, szarpała wprost odruchowo nerwami ludzi, tak oglądanie ich bezpośrednie w ich urządzeniach i gospodarce stawało się coraz bardziej nieznośne i bolesne. Na szczęście — z nielicznymi wyjątkami przyjaciół „Słowa Polskiego" — nawet po upadku Przemyśla i wizycie carskiej we Lwowie, nikt nie wierzył w ich trwały pobyt w Galicyi, nikt poprostu moralnie nie mógł się z tą myślą pogodzić.

Kuszenie chłopów obietnicami rozdawania ziemi pańskiej czyli polskiej — to był jeden ze sposobów demoralizowania Rusinów w Galicyi wschodniej. Chłopi z Galicyi zachodniej nie dawali się brać na te obiecanki, a i w Galicyi wschodniej łatwowiernych nie było tak wielu, czego pośrednim dowodem, że chłop na ogół nie chciał brać drobnej monety rosyjskiej i z reguły taniej sprzedawał, gdy mu płacono halerzami, niż gdy mu dawano kopiejki. Demoralizacya rozwinęła się tylko tam, gdzie przed wojną silnie była prowadzona agitacya moskalofilska.

W miastach Moskale starali się jednać sobie motłoch uliczny i szumowiny podmiejskie. Rzucając gęsto pieniądzmi, okazując na każdym kroku „szeroką naturę", znajdowali istotnie zwolenników w dziewkach publicznych, sutenerach, pobytowych i innych ludziach podobnie „rosyjskiej" natury. Mieszczan samych

usiłowali pozyskać okazywanym na gębę i w manierach antysemityzmem. Ten środek jednak zawiódł, między innymi powodami dlatego, że ciż sami antysemici moskiewscy wchodzili z pewną ilością ludności żydowskiej w zyskowne, obustronne interesy.

Jako nowość ujrzała Galicya instytucyę „ochrany“, która demoralizowała jednostki słabsze, drażniła i niepokoiła wszystkich bez wyjątku. Byli ludzie, którzy miesiącami nie opuszczali mieszkania, ażeby nie wpadać w oczy różnego rodzaju szpiclom i ochrannikom, od których wszystko się roiło.

W większych miastach — w szczególności we Lwowie — pilnie przestrzegano u żołnierzy zakazu pijaństwa, co było prawdziwem szczęściem dla ludności, bo groza pomyśleć, co byłaby robiła po pijanemu ta dzicz, która po trzeźwemu kradła, co w oczy wpadło, która urządzała na spółkę z pobytowymi napady rabunkowe w jasny dzień.

Trzeźwością nie odznaczali się jednak oficerowie. Kawiarnie przepełnione były całą ich zgrają, w otoczeniu mnóstwa kobiet najpodlejszej konduity, tam też odbywały się orgie, jakich Lwów nigdy przedtem nie widział i nigdy już nie zobaczy.

Lwów przekonał się, że Moskale są zdecydowanymi opojami i najcynicznicjszymi rozpustnikami na świecie.

Jako jeden z rysów zasadniczych moskiewskich zauważono ich niecierpliwą kochliwość. Pod tym względem nie hamowali się ani odrobinę. Stan stałego podniecenia alkoholicznego potęgował oczywiście przedraźnienie płciowe dziczy tataro-moskiewskiej. Na nieszczęście niejedna słabsza kobieta, której by nikt przedtem o coś podobnego nie mógł podejrzywać, uległa tym zapędom kochliwości i padła ofiarą własnej nieopatrzności. Karta to obita i jedna z najsmutniejszych po inwazyi Azyatów. Oczywiście nigdy nie będzie ona znaną w całej rozciągłości, gdyż zawiera treść, o której się nie mówi, ale słyszałem od wielu osób, że ten rys charakteru moskiewskiego okazał się jednym z najniebezpieczniejszych dla naszych rodzin. Pieniądz odgrywał — na nieszczęście — bardzo istotną rolę w tych wypadkach, a nie bez znaczenia był tu także przemawiający za współżyciem wpływ „Słowa Polskiego“.

W Galicyi wschodniej specyalnie wystąpili Moskale jako fanatyczni krzewiciele prawosławia i rosyjskości. Po ulicach Lwowa kłębiły się tłumy brudnych, brodatych popów, którzy tu przyjechali na apostolstwo. Działo się to najwidoczniej z wolą rządu, który co chwila coś miał do nawracania i jakieś „zyskane“ dla prawosławia cerkwie do poświęcenia. Popi owi byli przeważnie złodziejami, którzy w ucieczce z 17 maja (na miesiąc przed uwolnieniem Lwowa) zabierali wszystko, co wywieść zdołali z domów, które im wyznaczono na mieszkania. Taką samą zdolnością złodziejstwa odznaczali się również czynownicy, których cała szarańcza zjechała do Lwowa, oficerowie zaś byli godnymi ich w tym kierunku kolegami.

Można uogólnić, że najazd Tatarów w dawnych wiekach nie mógł być czemś gorszem, niż ostatnia inwazya dziczy moskiewskiej na Europę. Ludzie, którzy łudzili się dawniej frazesami o Słowiańszczyźnie, do cna wytrzeźwieli, a co najmniej doszli do przekonania, że dusza moskiewska nie ma nic wspólnego ze Słowiańszczyzną, że jest jedynie i nawskroś mongolską i azyatycką.

Kordyan.

LEON RYGIER.

Jutro poezyi polskiej.

W dniu wzięcia Wilna, w setną rocznicę wstąpienia do Akademii Wileńskiej Adama Mickiewicza

IV.

Talenty posiadamy ogromne. Zarówno starsi nasi pisarze, jak Sieroszewski i Żeromski, jak i młodsi, na których czoło wysunęli się Strug i Daniłowski, całkowicie dorośli do oczekującego ich w niedalekiej przyszłości zadania: tworzenia eposu polskiego bohaterstwa. Gdy pomyślę, jakie skarby natchnienia trysną pod wpływem obecnych wypadków z piersi twórców „Popiołów“ i „Beniowskiego“, już dziś błogosławię losy, które pozwoliły im przeżyć tę potężną chwilę dziejową. Niewątpliwie będzie to poezya tej samej miary, tego samego tonu, co i wielka poezya emigracyjna. Jak Legiony są podjęciem tradycyi bohaterskich czynów listopadowego powstania, tak i pieśni legionistów będą nawiązaniem nowych strun na oniemiałej z żalu i rozpaczy złotej harfie Derwida. Nie „synowie braminów z nad Gangi“, ale wierni synowie ojczyzny targną te struny przedziwne.

— — — — — — — — — — — — — —

Gdyby mię zapytano, jakie ideały głosić będzie ta nowa, odrodzona, potężna poezya Jutra polskiego — nie zawahałbym się z odpowiedzią ani chwili. Znam przecież cudowną „Odę do młodości“ najgenialniejszego z żyjących poetów. W niej zawarte są wszystkie przykazania dla twórcy polskiego*)

A więc, „gdy promień słoneczny po nocy z za krawędzi mroku znów wytryśnie“, ma się do czynu sposobić nowy twórca. Ma się „młoda jego dusza zakuć w żelazną zbroję woli“. Ma się umysł jego „nieskażony, naszymi błędami, zaryć z uporem Hoene-Wrońskiego w liczbę, metal, trupie ciało“. Ma pokonać „wszystkie hasła, mamidła i etykiety, kołyskę jego otaczające“ i „ustami tak miłosiernemi i tak niezbłaganemi, jak usta Sakya-Muni“ ma „zaprzysięgnąć sobie poznanie siebie, które jest głównym sposobem do niezbędnego czynu: do przezwyciężenia bezwładu duszy polskiej“.

A tak narodzi się „geniusz polskiej natury, w jednej osobie Żółkiewski i Mickiewicz, od którego czynów i słowa rozradują się popioły, zadrży lud, jak długi i szeroki — i westchnie świat ku swemu Bogu“.

I „serca nasze drżą do tej wiary“, że ta „nadchodząca dzielność polska nizko schyli się do czarnych stóp cierpiącego w ojczyźnie człowieka, a on ją pasować będzie na swego rycerza“. Wtedy „dobosz nowej Pracy i nowej Sprawy dźwignie się i rozciągnie ramiona, — zedrze z dłoni rękawicę i ciśnie ją z wyzwaniem na walkę do ostatniego tchu oszustwu, co w masce cnoty i prawa przechadza się po naszym świecie“.

Ten to „dobosz nowej pracy i nowej sprawy“ dokona może śnionego od wieków dzieła: zbuduje gmach „świętej zgody polskiej“, kiedy „wszyscy, jak jeden mąż, dobro pospolite uznamy za jedyną wolę naszą“.

— — — — — — — — — —

O, rodząca się we wrzawie wojennej młoda pieśni polska, bywaj nam, bywaj co rychlej. Idziemy ku tobie po stratowanych rozłogach niw naszych, po gruzach miast, dworów i kościołów, po zgorzeliskach i popiołach wsi, po tej zaiste, dantejskiej łez dolinie! Ale podnosisy ton twego hymnu nagrodzi nam przeżyte męki bo — a wierzę w to, jak wierzę w dobroć, mądrość i sprawiedliwość świetlanego geniusza dziejów — ty jedna tylko jesteś, w stanie dźwignąć najdroższą naszą ruinę — ruinę Ducha polskiego.

*) „Młodości“ Stefana Żeromskiego.

Niemiecki miesięcznik o Polakach.

(Dokończenie).

Nadzwyczaj jasny, zajmujący i — nietylko dla Niemców—pouczający obraz kierunków i partyi politycznych ostatniej doby w Królestwie kreśli p. **Leon Wasilewski** w artykule p. t. „**Stronnictwa polityczne w zaborze rosyjskim**“. Autor, biorąc stosunek stronnictw polskich do państwowości rosyjskiej jako podstawę kryteryum ich klasyfikacyi, odróżnia obóz ugodowy, stojący na gruncie porozumienia z Rosyą i działający jawnie i środkami legalnymi—i przeważnie tajny, działający częstokroć konspiracyjnie, obóz niepodległościowy, stojący zasadniczo na stanowisku walki z Rosyą. W zwięzłym i przedmiotowym a zajmującym wykładzie, przedstawione są metodą genetyczną warunki historyczne i tło społeczno—polityczne, na którem powstawały, zmieniały się i znikały poszczególne kierunki i stronnictwa, począwszy od powstania 1863 r. aż do dni dzisiejszych. Po programie „pracy organicznej“ Świętochowskiego i pierwszych formacyach ugodowych z jednej, socyalistycznych z drugiej strony, zjawiają się wraz ze wzrastającym uciskiem narodowościowym Polska Partya Socyalistychna i Narodowa Demokracya—ta ostatnia jako stronnictwo początkowo również niepodległościowe, które zwolna wskutek osmozy żywiołów konserwatywnych i nieświadomości, potem celowo i ze względów oportunistycznych zatraca swój radykalizm społeczny, a zastępuje go frazesem ekskluzywnego nacyonalizmu, stępiając przytem ostrze antirosyjskie, a zwracając się głównie przeciw żydom, Rusinom i Litwinom. Po wojnie japońskiej chwilowe przebłyski pseudokostytucyonalizmu ustępują szybko porewolucyjnej reakcyi i antipolskim represyom (oderwanie Chełmszczyzny, upaństwowienie kolei warsz.-wied.). W tym stanie rzeczy krystalizuje się ostatecznie rewolucyjno-niepodległościowy program P. P. S., podczas gdy N. D., złożona już z żywiołów ekonomicznie uprzywilejowanych i z przynależności do Rosyi zadowolonych, przechodzi do obozu jawnej ugody, idąc pod hasłem prusofobii. W Galicyi sztandar niepodległościowy dzierżyła w chwili wybuchu wojny Komisya Tym. Skonfed. Stronnictw Niepodl. pod której egidą powstały i poszły w bój Legiony. Także w oszołomionem jeszcze Królestwie święci już dziś tryumfy idea niepodległościowa, niesiona na ostrzach bagnetów legiono-

---

D-r Michał Janik.

Nauka o Polsce
Juliusza Słowackiego,

I.

Już w utworach młodzieńczych duch Słowackiego stanął jak posąg jednolity i z jednej bryły. Dalsze lata rozwoju piękność posągu czyniły coraz większą, nie psując nigdy jednolitości. Działo się to bez szkody dla rozwoju duchowego poety, bo jednolitość nie była dla niego nigdy martwotą, lecz tylko kierunkiem linii rozwojowej. Cóż stanowiło tę jednolitość? Oto—wiara w rozwój postępowy ducha, cześć najwyższa dla wolności indywidualizmu, wiara w Piękno i Dobro — jako cele finalne, które muszą być w przyszłości zdobyte i to w najotchłanniejszej swojej treści, dzisiaj przez wyższe tylko duchy przeczuwanej. Dlatego z całą sprawiedliwością i bez zarozumiałości, a tylko w szlachetnem poczuciu godności osobistej, mógł poeta powiedzieć o sobie pod koniec życia: „Z dozwolenia Bożego jako najczystszy i najwyższy duch przy sztandarze tej idei stoję, — a ustąpię wkrótce tysiącom wyższych odemnie, a słowem mojem zbudzonych ze snu duchów... które już urodzone są w ojczyźnie mojej! A to nie jako człowiek, któryby chciał na upokorzenie braci nogę swoją postawić, ale jak syn ojczyzny, nie widzący innego sposobu,—jeno ojczyznę całą, wskrzeszoną i żywą z idrową...“

Słowacki nigdy nie utracił wiary w globową pracę ducha, nigdy nie poniżył się do kompromisu z formą, zagadkę człowieka złączył nierozerwalnie z zagadką narodu i ludzkości i dlatego z pośród wszystkich naszych wieszczów był najbardziej polskim i najbardziej ogólnoludzkim. Dlatego też ze swojego najpiękniejszego stanowiska myślowego rozwiązywał sprawy najtrudniejsze całkowicie i wszechstronnie, bo budował zawsze na granitowych podwalinach prawdy duchowej. Gdybyśmy nawet dostrzegli na drodze jego niejakie wahania, gdyby nawet sam poeta do nich się przyznawał, po bliższem rozejrzeniu przekonywamy się, że były to wahania bardzo drobiazgowe i nieistotne, nie psujące nigdy przedziwnej harmonijności wielkiego wcielenia duchowego, któremu na imię Juliusz Słowacki. Przez to zaś, że poeta sprawę wolności Polski umiał połączyć bezwzględnie ze sprawą wolności człowieka, wybiegł ideami w daleką przyszłość i stanął w rzędzie tych duchów najwyższych, przy których jest królestwo ducha nad całą ludzkością.

Poeta potępiał niewiarę w ducha i w cele finalne z całą bezwzględnością, bo marzył o anielskich dla człowieka żywotach, bo nie godził się na przywilej jakiejkolwiek formy ani na życie przy żłobie, bo wierzył w republikę duchów. Już w „**Odzie do wolności**“ śpiewał:

„O niedowiarstwo! Ty piekieł pochodnią
Niszczysz mgłę marzeń i blask urojenia złoty.
Gdzie cnota?... niema cnoty!...
I zbrodnia nie jest zbrodnią.
Na niepewnej ważysz szali
Wzniosłe uczucia w człowieku...
Już wszyscy tak myśleli — i wszyscy wołali:
Jest to chorobą czasu! — jest to duchem wieku!—
Ta ciemność była tylko przepowiednią słońca.“

Poeta wierzył tedy w cnotę i zbrodnię, potępiał samolubny sceptycyzm, a haseł wolności nie uważał za chorobę czasu, ale za niezłomne prawo ducha.

Wiarą tą powitał wybuch listopadowy, a w ten sposób wolność narodu uznał za prawo ducha, więc prawo najwyższe i jedyne. Trzeba tylko było, aby cały naród prawo ducha zrozumiał i wcielił w czyn. Poeta objeżdża w „Kuliku“ całą ziemię polską i trąbi wsiadanego — od granic do granic:

„Oto zapusty, dalej kulikiem,
Każdy wesoły, a każdy zbrojny,
Jedzie na wojnę jak gdyby z wojny,
Z szczękiem pałaszy, śmiechem i krzykiem.
Dalej! Kulika w przyjaciół chaty —
Zbudzimy śpiących, zabierzem z sobą.
Nie trzeba wdziewać balowej szaty,
Ani okrywać czoła żałobą.
Tak, jak jesteśmy, — dalej i dalej!
A gdzie staniemy? aż nad granicą...
Gwiazdy nam świecą,
Staniemy cali.

— — — — — — — — — —

Jakże noc pyszna, — jak lecą konie!
Lecą i lecą, — a z pod kopyta
Pryskają iskry, — połyska błonie,
Śmigają sanki, — już świta! świta!
Na niebie bladnie czoło księżyca,
Droga skończona, — oto granica.
Wstrzymaj rumaka! wstrzymaj rumaka!
Noc rozwidniała,
Zagrzmiały działa...
Oto jest kulik Polaka!“

Niestety powstanie upadło, bo zabrakło rycerzy, którzyby umieli myśleć i umrzeć, jak „Sowiński w okopach Woli:“

„Choćby nie było na świecie
Jednego już nawet Polaka,
To ja jeszcze zginąć muszę
Za miłą moją ojczyznę —
I za ojców moich duszę
Muszę zginąć... na okopach,
Broniąc się do śmierci szpadą
Przeciwko wrogom ojczyzny.

— — — — — — — — — —

Nie klękajcie, wy, przedemną,
Bo nie jestem żaden święty,
Ale Polak jestem prawy,
Broniący mego żywota;
Nie jestem żaden męczennik,
Ale się do śmierci bronię,
I kogo mogę zabiję,
I krew dam — a nie dam szpady...
To rzekł jenerał Sowiński,
Starzec o drewnianej nodze,
I szpadą się jako fechmistrz
Opędzał przed bagnetami;
Aż go jeden żołnierz stary
Uderzył w piersi i przebił..
Opartego na ołtarzu
I na tej nodze drewnianej.“

Powstanie upadło, bo duch narodu nie był przygotowany do wolności, bo pozostało pół rycerzy żywych. Trzeba więc ducha narodu przygotować i uzbroić na wielki czyn wolności, zwycięski i zmartwychbudzący.

Po powstaniu duch polski przeszedł ogrojcową pracę wewnętrzną. Chodziło o ocalenie stosu pacierzowego, o zdanie sobie sprawy z najistotniejszych warunków bytu narodowego i o wskaźniki na przyszłość. Praca duchowa objęła wszystkie widnokręgi życia narodowego, a najwybitniej i najszczerzej uwidoczniła się w poezyi. Po utracie wszystkich form bytu politycznego, trzeba było koniecznie sięgnąć do rdzenia, do ducha; nic zatem dziwnego, że na czas wcielenie pracy ducha w słowo poetyckie musiało stać się ewangelią narodową, której skutkiem miała być w przyszłości dobyta z ducha siła sakramentalna czynu. Duch narodowy rozszczepił się wówczas na dwa zasadnicze kierunki, które były odpowiedzią na boleść wewnętrzną i przykazaniem na przyszłość. Dwom tym kierunkom dwa imiona: Mickiewicz i Słowacki. (c. d. n.).

wych, a najzapamiętalsi nawet ugodowcy przekonali się o zwodniczości obietnic rosyjskich i manifestu w. ks. Mikołaja.—Artykuł ten poza wszystkiem ma i tę jeszcze zasługę, że w oczach miarodajnej opinii niemieckiej rozwieje do reszty bajkę o powszechnym i nieprzejednanym rusofilizmie, rzekomo w Królestwie zakorzenionym.

Dr. Z. Daszyńska-Golińska, „Rozwój gospodarczy Polski od pocz. 19 stulecia". Krótki zarys historyi gospodarczej Królestwa od Księstwa Warszawskiego i Kongresówki począwszy. Celowa i skuteczna polityka ekonomiczna obu rządów podnosi wysoko przemysł, rolnictwo i finanse krajowe. Po roku 1831 zaczynają się ograniczenia i wyzysk gospodarczy kraju przez rząd rosyjski. Zniesienie w r. 1851 granicy cłowej między Królestwem a Cesarstwem rujnuje rolnictwo, wpływa jednak dodatnio na przemysł Królestwa. Samodzielność gospodarcza Królestwa ustaje zupełnie z r. 1867 t.j. z przydzieleniem finasów krajowych wspólnemu ministerstwu skarbu w Petersburgu. W ostatnich latach przemysł doszedł do największego rozkwitu — dzięki lepszemu wyszkoleniu, wyższej płacy i wydatności polskiego robotnika, nadto popierającym był wysoki stosunkowo rozwój Kółek Rolniczych i kooperatywy. Autorka nie wątpi, że Królestwo dzięki swemu gęstemu zaludnieniu, bogactwu i istniejącemu już wielkiemu przemysłowi, głównie jednak dzięki tężyznie klasy robotniczej i energii całego społeczeństwa, stanie się po wojnie silnym i zdrowym organizmem gospodarczym — pod warunkiem niepodzielności swego terytoryum i otrzymania politycznego samorządu.

W zwięzłym, lecz zajmującym szkicu p. t. „Współczesna literatura polska" daje p. Wilhelm Feldman treściwy zarys piśmiennictwa polskiego doby porozbiorowej aż do czasów najnowszych, charakteryzując trafnie i jędrnie źródła i znaczenie wielkiej poezyi romantycznej, piśmiennictwa pozytywistycznego, „Młodej Polski" i osobny rozdział poświęcając „Weselu" Wyspiańskiego. Przechodząc pokrótce ostatnie kierunki i prądy literackie, kończy autor syntetyczną charakterystyką naszego piśmiennictwa, któremu przypisuje tą wielką historyczną rolę, iż utrzymało kontynuacyę polskiego rozwoju dziejowego i zahartowało naród do przebycia wielkiej próby ogniowej, jaką stanowi obecna wojna.

Wspomnieć też należy o udatnych tłumaczeniach na język niemiecki Pieśni Legionów (tłum. Marya Kreczowska), Słowackiego „Rozmowy z piramidami" (tłom. H. Monat), Mickiewicza „Nie dbam jaka spadnie kara" (tłum. Z. Lipiner) i Anczyca „Marsz Strzelców" (tłum. E. Szarkowski).

W przestworzach i na morzu.

Wczesnym rankiem pożegnali się ze sobą oficerowie trzech austryackich hydroplanów. Otrzymali rozkaz bombardowania włoskiego portu Bari. Wnet podniosła się flota powietrzna i zginęła z oczu widzów.

Wzniósłszy się do wysokości 1,500 metrów, znaleźliśmy się już po 1 i pół godziny u celu. Jeszcze zanim rozpoczęliśmy bombardowanie włoskich urządzeń wojskowych, których w Bari jest dosyć, już ostrzeliwały nas nadbrzeżne bateryе włoskie i karabiny maszynowe. Nasi wieczni zdrajcy, propelery, zdradziły nas przed nieprzyjacielem. Nie dbając o szrapnelowe obłoczki i nie zważając na huk pękających pocisków, zaczęły nasze hydroplany spuszczać bomby na przedmioty wojskowe. Tymczasem trzeci hydroplan patrolował, okrążając miasto dokoła. Wnet zobaczyliśmy, że nasze bomby trafiały, gdyż, z miejsc, gdzie naszem zdaniem znajdowały się wojskowe magazyny, gazownia, dworzec i t. p. podniosły się gęste słupy dymu. Gdyśmy swoje zadanie spełnili, trzeci latawiec wziął kierunek na Molfetta, aby tam także urządzenia wojskowe zbombardować. Nasze zaś dwa hydroplany zawróciły.

Coraz gęściej zasypywały nas szrapnele włoskie. Wtedy zauważyłem, że drugi hydroplan, ugodzony zapewne w rezerwoar z benzyną, zaczyna opadać. Szybko znalazł się on na bardzo wzburzonej powierzchni morza. Płynąc walczył uszkodzony hydroplan z falami. Gdy Włosi zobaczyli ciężkie położenie mego towarzysza, wsiedli do kilku barek, sądząc, że będą mieli łatwą zdobycz. Wtedy postanowiłem spróbować uratować towarzyszy. Spuściliśmy się niżej na naszym aparacie i zbliżyliśmy się do walczącego z falami hydroplanu. Nie wiedzieliśmy dotąd, czy oni jeszcze żyli, czy też dosięgły ich pociski nieprzyjaciół. Trzeba było działać szybko, gdyż Włosi byli bardzo blizko. Ale co mieliśmy robić? — w naszym hydroplanie było miejsce tylko na dwóch, zaś tamten aparat nie mógł się już wznieść w górę. Ale nawet, gdyby było miejsce, czy hydroplan mógłby nas wszystkich unieść? W jednej chwili wyrzuciliśmy wszelki balast, jak karabin maszynowy, wszelkie aparaty i bomby.

Z odwagą i zręcznością, której teraz sam nie pojmuję, wychyliłem się z aparatu i zawołałem: „Chcemy was zabrać, podpłyńcie ku nam". Zaczęli istotnie ku nam płynąć i wnet jeden już siedział na miejscu, które ja dotąd zajmowałem. Gdzie miał jednak siąść czwarty, miejsca już nie było? Znaleźliśmy jednak sposób. Obwiązaliśmy go liną i tak wisiał on na propelerze, który pracował o parę cali nad jego głową.

Był czas największy, ażeby odpłynąć. Barki nieprzyjacielskie znajdowały się już tylko o 2000 metrów i Włosi zaczęli wołać na nas, żebyśmy się poddali. Wtedy motor nasz zafurczał i poczęliśmy się na powierzchni wody ślizgać. Włosi strzelali za nami jak szaleni. Unosiliśmy się w górę z szybkością 60 kilometrów na godzinę. Lecz mimo gorących usiłowań mogliśmy się wznieść zaledwie do 200 metrów wysokości i znowu spadliśmy na wodę. Ciężar był za duży. Ten manewr powtórzyliśmy jeszcze trzykrotnie. Przy trzeciem wzniesieniu się widzieliśmy już zdala zarysy naszego wybrzeża. Ale i w ten sposób nie zdołaliśmy dopłynąć do portu, gdyż nagle maszyna nasza przestała działać. Zostaliśmy na łasce fal. Próbowaliśmy urządzić sobie żagle z części ubrania, lecz i to nie na wiele się przydało.

Mógł nas tylko przypadek uratować. Ten przypadek szczęśliwy zdarzył się rzeczywiście. Mimo że byliśmy oddaleni o 15 kilometrów od wybrzeża, zauważyła nas straż. Przy pomocy optycznych sygnałów dano nam znać, że pomoc nadejdzie i rzeczywiście w godzinę później znaleźliśmy się na pokładzie austryackiego torpedowca.

Kolumna Legionów w Krakowie.

W czasie od 13 do 19 b. m włącznie wpłynęła do Kasy Kolumny Legionów jako cena za nabyte gwoździe i naddatki suma 1.843 k 22 h. Sumę tę ulokowano na książeczkę wkładkową Kasy oszczędności miasta Krakowa Nr. 309.860 opiewającą na 16.150 k. 83 h., na której ulokowany kapitał doszedł w ten sposób do wysokości 17.997 k. 05 h.

Ponadto wpłaciła Redakcya „Ill. Kuryera Codziennego" w dniu 19 b. m. czekiem poczt. Kasy oszcz w Wiedniu kwotę 1 265 kor. 70 h. jako sumę datków na gwoździe do Kolumny, nadesłanych do Kuryera od jego Czytelników.

Kwota ta ulokowaną również będzie na książeczkę wkładkową Kasy oszczędności w Krakowie bezzwłocznie po zrealizowaniu czeku wręczonego Komitetowi Kolumny.—

Książeczka wkładkowa znajduje się w przechowaniu notaryusza Dra Starzewskiego w Krakowie, a kasa dzienna Kolumny podlega codziennemu skontrum.

W dniach od 13 do 19 b. m. złożono na fundusz Kolumny następujące większe kwoty:

Komitet Narodowy w Ropczycach 90 koron. Studziesięciu legionistów chorych i rannych „swoje relutum za chleb i tytoń" z dnia 14/9 b. r. 24 k. 90 h Żołnierze Polacy Sztabu T. D. przez p. Adama Lorenowicza 92 kor

Lekarze szpitala garnizonowego w Krakowie, a mianowicie: W.PP. prof Dr. Latkowki 20 k., Prof Dr. Horoszkiewicz 20 k, Dr. Maciąg 20 k. Dr. Dadlez 25 k Dr. Kostrzewski, Dr. Kuźniar, Dr. Rogalski, Dr. Weber, Dr. Kowalski, Dr. Epstein, Dr. Birnbaum, Dr Rzegociński, Dr Rosenhauch i Dr. Rubinówna po 10 koron,—Dr. Landau 20 kor. Dr. Michejda i Dr. Ameisenówna po 5 koron,—rygor. med. Metera 5 k. rygor. med. Stöcke 6 kor., por. Rössler 4 kor. Nadto po 20 kor. Dr. Henryk Kanarek i Marya Kanarkowa, 216 kor zebranych w dniu 11/9 1915 r z inicyatywy porucznika Tadeusza Zdzisława Sawickiego na włoskim pla-[illegible]go" na południowo zachodnim placu boju 87 p.p. „dla uczczenia pamięci polskich bohaterów Legionistów, poległych w obliczu wroga".

Za pośrednictwem Administracyi Nowej Reformy wpłynęło: 104 kor. 44 hal. od oddziału rekonwalescentów 16 p. obr kraj. w Wagstadzie, od Rodziny p.p. Małkowskich z Drohobycza i Mołotkowa 50 kor., od Nadzoru straży skarb. przy c. i k. komendzie obwodowej w Olkuszu zebrane 70 kor., od p. Feliksa Neusteina 5 kor., od p Klemensa Łukaszkiewicza kierownika szkoły Domacyny zebrane przezeń od włościan w Domacynych 16 k. 37 h. Po 10 kor. wpłacili p.p. Zakliczyna Berta, Lech Stanisława, Bukowscy z Michałowic, Godlewska Janina, Krasucka Marya z Poznania, Niemojowski Niepomucen, Nowakówna Wiktorya, Hr Wodzicka Aleksandra, Dr. Kutrzeba z rodziną z Jordanowa.

W dniu 19 b. m. przybyła pod Kolumnę gremialnie „Straż polska" pod przewodnictwem Prezesa Prof. Dra Maurycego Straszewskiego i Skarbnika Dra K. Lewandowskiego. Członkowie tegoż Towarzystwa zakupili gwoździ za 35 kor. i wbili takowe własnoręcznie w Kolumnę.

Komitet Kolumny nie wątpi, że za przykładem Straży polskiej i kilku Korporacyi tutejszych pójdą wszystkie inne i że w księdze pamiątkowej Kolumny nie braknie nazwy żadnego ze Stowarzyszeń krakowskich, a znajdą się w niej i nazwy Towarzystw z całej Polski.

Na kilka zapytań skierowanych do Komitetu donosimy ponownie, że jeden gwóźdź do Kolumny kosztuje 1 kor., tej wartości też odpowiada kupon opatrzony Liczbą seryi i numerem, który personal kasowy zatrzymuje przy kasie dla kontroli. W przypadku wpłacania naddatku notuje się na kuponie tylko sumę naddatku, ofiarodawca zaś otrzymuje na odcinku pokwitowanie na całą wpłaconą kwotę (a więc wraz z naddatkiem). W księgę kasową wpisuje personal kasowy także sumę naddatku łącznie z ceną gwoździa. Kartki korespondencyjne przedstawiające Kolumnę Legionów są już w druku i niebawem dostaną się do sprzedaży w kasie Kolumny i w sklepie Ligi Kobiet w Krakowie.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Telegram ks. Arcybiskupa Dalbora do kanclerza Rzeszy. Na wczorajszy telegram gratulacyjny kanclarza Rzeszy do ks. Arcybiskupa d-r Dalbora w Poznaniu nadeszła następująca telegraficzna odpowiedź: Proszę Waszą Ekscelencyę zechcieć przyjąć moje całkiem uniżone podziękowanie za przyjazne życzenia. Błagam Boga, by użyczył mi łaski, abym urzędem mym tak zawiadywał, by spełniły się oczekiwania państwa, Kościoła, Jego cesarskiej Mości i Jego Świątobliwości Papieża.

Konferencya episkopatu w Krakowie. W dn. 21 i 22 b. m. odbyła się w Krakowie konferencya XX. arcybiskupów i biskupów polskich w Galicyi. W konferencyi uczestniczyli arcypiskupi XX. Józef Bilczewski, Józef Teodorowicz, Franciszek Szymon, książę-biskup Adam Sapiecha, biskupi XX. Józef Sebastyan Pelczar, Leon Wałęga i Anatol Nowak. Przedmiotem obrad konferencyi były bieżące sprawy kościelne. Arcybiskupi i biskupi zebrani na konferencyi wysłali też wspólny telegram gratulacyjny do arcybiskupa gnieźnieńsko poznańskiego X. D-ra Edmunda Dalbora w języku łacińskim, który brzmi w przekładzie polskim: „Zebrani w Krakowie biskupi przesyłają następcy na tronie św. Wojciecha najszczersze życzenia i braterskie pozdrowienia w dniu Jego konsekracyi, usilne modły zanosząc, aby Opatrzność Boża, która Nań ten ciężki obowiązek włożyła, łaską swoją najszczodrzej wsparła Go w sprawowaniu urzędu".

Dwa pomniki. Pod takim tytułem zamieszcza „Wiener Allg. Ztg" artykuł wstępny, w którym omawia koleje sprawy polskiej od r. 1863 po dziś dzień, nawiązując historyę do dwóch pomników: do wywieziionego obecnie z Wilna pomnika Murawiewa i do pomnika Mickiewicza w Warszawie. „Historya wypłatała Rosyi złośliwego figla i zamieniła role. Bo oto obecnie ożył pomnik wieszcza polskiego, który wiecznie wróżył Polsce zmartwychwstanie, a nad pamięcią oprawcy, który chętnie byłby zamienił całą Litwę w jeden cmentarz, zasuwają się cienie pogardliwej przeszłości. Polska jest wyzwolona. Murawiewy już i w Wilnie nie mają nic więcej do szukania, a w Warszawie mogą poeci polscy mówić znowu do swego narodu. Sprawdza się tem samem głęboka mądrość jednego z polskich przywódców duchowych: „Upaść może także wielki naród, zginąć tylko nikczemny".

Ukraińcy u bar. Buriana. Pp. Kość Lewicki, Hankiewicz i Baczyński udali się — jak donosi „Diło", które rozpoczęło znowu wychodzić we Lwowie — do ministra spraw zagranicznych bar. Buriana, interpelując go, co słychać z kwestyą ukraińską. P. Kość Lewicki złożył na ręce ministra memoryał i oświadczył, że jest on wyrazem wszystkich ukraińskich partyi. Z odpowiedzi bar. Buriana na nieznane bliżej pytania, zadane mu przez Ukraińców, przytacza „Diło" ustęp następujący: „Naczelnem hasłem sprzymierzonych armii jest zasada bezstronnego uwzględniania żywotnych interesów tych organizmów państwowych, jakie obecnie przyszło im posiadać. Należy się stanowczo spodziewać, że narody Austryi, które razem przelewają krew, a więc i naród ukraiński, będą żyły po wojnie w stosunkach lepszych a nie gorszych. Teraz jednak główną rzeczą jest—wytrwać i pobić wroga".

Kolej zbudowana przez Rosyan w Galicyi. Do „Gazety porannej" piszą z Kamionki Strumiłowej, że w powiecie tym jako jedyna prawdopodobnie użyteczna pamiątka po Rosyanach pozostała nowa kolej z Kamionki do Krystynopola, długości przeszło 40 km., tworząca dobre połączenie kolejowe Galicyi z Wołyniem i Podolem na Łuck.

Zniszczenie najwspanialszego z polskich zamków. Na ostatniem posiedzeniu komisyi dla historyi sztuki w Akademii Umiejętności w Krakowie rozpoczęto pracę nad ustaleniem szkód, jakie polskie zabytki sztuki poniosły przez wojnę. Z referatu dr. T. Szydłowskiego o „Zniszczonych zabytkach w ziemiach przemyskiej i sanockiej" wynika, że najpoważniejszą szkodę zabytkową w okolicach Przemyśla stanowi nadniszczenie jednego z najwspanialszych polskich zamków: zamku w Krasiczynie. Postawiono go w pierwszych latach wieku XVII w duchu późnego renensansu, a imponuje on oryginalnością i pięknem swej architektury, oraz wytwornością jej szczegółów. Przez wojnę uszkodzoną została najwięcej kaplica zamkowa; w jej wyniosłej kopule, gontem krytej, wyrwały pociski kilka olbrzymich dziur i nadwyrężyły mocno wieńczącą ją prześliczną latarnię. Przez wdzieranie się wody deszczowej w odsłonięte sklepienie kaplicy zagrożone są sztukaterye, zdobiące wnętrze kaplicy. Strzaskany został przez pociski dach wieży zegarowej i osłabiono bardzo jej mury. Nadto naddziurawiony został t. zw. babiniec i zniszczony dąch nad drugą dziedzińcową loggią, nie mówiąc o szeregu szkód pomniejszych.

Rosyanie w Tarnopolu. Rosyanie, zająwszy Tarnopol w sierpniu zeszłego roku, rozpoczęli, tak jak w innych miastach, cały szereg gwałtów i prześladowań. Szczególnie nad ludnością żydowską znęcali się Rosyanie w okropny sposób. Jeśli ktoś kładł się wieczorem spać, to nigdy nie mógł być pewny, czy rano nie obudzi się już w więzieniu. Najskromniejszych obywateli porywano w nocy z mieszkań, więziono lub wywożono w głąb Rosyi, rabując podczas ich nieobecności mieszkania. Jednym z najgorszych urzędników rosyjskich był agent ochrany Leontjew. Gdy tylko potrzebował on pieniędzy, oskarżał natychmiast którегоś z zamożnych żydów o szpiegostwo na rzecz Austryi i nieszczęsnego wywożono natychmiast w głąb Rosyi, mienie zaś jego zabierał sobie. Najhaniebniejszym jednak postępkiem Leontjewa był fakt, o którym donosi korespondent „N. W. Journal". Przy jednej z ulic Tarnopola mieszkała pewna wdowa po urzędniku nazwiskiem Kruszyńska, której najstarsza córka Ada słynęła w całem mieście z piękności. Leontjew, dowiedziawszy się o tem, pod pretekstem rewizyi domowej poznajomił się z Kruszyńską i zaczął u niej bywać. Lecz ponieważ z powodu jego odrażającej postaci wszystkie jego zaloty były niechętnie przyjmowane, więc Leontjew wziął się na sposób; oto pewnej nocy kazał swym siepakom napaść na dom p. Kruszyńskiej, związać jej najstarszą córkę, i potajemnie wywieźć w głąb Rosyi. Zrozpaczona matka napróżno poszukiwała wszędzie przez dłuższy czas swej córki, zniknęła ona po dziś dzień bez śladu.

Powrót uchodźców do Galicyi. Naczelna komenda armii pozwoliła uchodźcom galicyjskim na powrót do powiatów Rawa Ruska, Żółkiew, Lwów, Przemyślany, Rohatyn, Stanisławów, Bohorodczany włącznie.

Udzielenie zezwolenia na powrót jest zależne od następujących warunków: 1) Osoby, mające zamiar powrócić, muszą być pod względem politycznym nieskalkowane, 2) muszą posiadać środki pieniężne potrzebne do utrzymania, 3) udowodnić, że w jednej z gmin powyższych powiatów mają stałe miejsce zamieszkania, względnie prawo przynależności.

Zwraca się przytem szczególną uwagę, że powrót z głębi monarchii albo z „dalszego terenu wojennego" do „bliższego terenu wojennego" dopuszczalny jest tylko na podstawie paszportu i że w celu uzyskania zezwolenia na przekroczenie granicy „bliższego terenu wojennego" należy przed rozpoczęciem podróży wnieść prośbę do c. i k. komendy etapów armii i dołączyć do niej prawidłowo wystawiony paszport.

Powrót do powiatów, które leżą na wschód od powyżej wymienionych, jest na razie jeszcze wzbroniony.

Lloyd George zdenerwowany. Dziennik konserwatywny „Globe" pisze w artykule wstępnym: Z ostatniego listu Lloyda George'a można wywnioskować, że on sam zauważył, iż dla ministra nie jest właściwe zajmować się agitacyą, która rządowi, do którego sam należy, chce narzucić swoją wolę. Spodziewamy się, że minister sam pierwszy własnej rady posłucha. Goryczy wojny wywołała — zdaje się — wskutek jego ruchliwej natury przedrażnienie nerwów. Dziennik prosi nakoniec, ażeby minister poświęcił się wyłącznie swemu resortowi amunicyi.

Nastrój w Egipcie. Z Egiptu wróciła pewna liczba pań niemieckich i austryackich, których mężowie internowani są oddawna na Malcie. Podróż z Aleksandryi do Genui trwała 10 dni, a to ze względu na obawę przed niemieckiemi łodziami podwodnemi. Nastrój w Egipcie jest filoniemiecki a wrogi czwórporozumieniu. Cenzura dzienników w Kairze jest bardzo surowa, nawet dzienniki włoskie wychodzą z wielkiemi białemi plamami.

Ostatnie posiedzenie Dumy. Według sprawozdania „Rieczi" ostatnie posiedzenie Dumy miało przebieg tragiczny. Na konwencie seniorów sekretarz Dumy po bardzo gwałtownej mowie — dostał ataku nerwowego. Po przeczytaniu ukazu o odroczeniu Dumy, opuścili salę demonstracyjnie socyaliści, członkowie grupy pracy i progresiści; Szingarew i Rodiczew rozpłakali się w czasie swych przemówień. Socyaliści Czecheidze i Kiereński wyszli z Dumy, oświadczając, że teraz walkę trzeba przenieść między lud. Wszystkie frakcye postanowiły zostać w Petersburgu. Wśród robotników po fabrykach amunicyi wybuchnął strejk.

Bark szuka pieniędzy. Rosyjski minister skarbu Bark wyjechał przed kilku dniami z Paryża do Londynu, w towarzystwie dyrektora ceł Chateleina i agenta Rafałowicza. Podróż ma na celu podjęcie pożyczki w kwocie 80 milionów funtów szterlingów.

Z Warszawy. 20 września otworzono przy ul. Mazowieckiej 7 pocztę niemiecką. Korzystanie z poczty dla publiczności dozwolone jest tylko do Niemiec i do części Królestwa, okupowanych przez armię niemiecką. Na razie poczta warszawska nie będzie przyjmowała przesyłek do Austryi i do części Królestwa, okupowanych przez armię austro-węgierską.

Zostały otwarte trzy niemieckie urzędy policyjne: przy ul. Hipotecznej, Marszałkowskiej i Brukowej. Władze niemieckie przeprowadzają ściślejszą kontrolę nad robotnikami, posłańcami, pośrednikami handlowymi. Robotnicy, posłańcy i służba domowa otrzymają książeczki służbowe.

Z Płocka. Otworzono tutaj nowe gimnazyum. Dotąd sgłosiło się do szkoły 150 uczniów.

Z kroniki łódzkiej. Ceny towarów podskoczyły w ostatnich czasach gwałtownie w górę. Cena cukru podniosła się o 100 proc. Korzec węgla, który przed dwoma tygodniami kosztował, 2 ruble, teraz kosztuje 4 rb. 80 kop. Papierosy, które kosztowały 7 i pół kop., teraz kosztują 9 i 10 kop. Ceny środków spożywczych w okolicach miasta są znacznie niższe, niż w Łodzi. Zatem główną przyczyną podrożenia środków żywności są lichwiarze. Celem opiekowania się nad chorymi z biednych warstw, powstały dwa oddziały opieki nad chorymi: chrześcijański; na którego czele stoi p. Pytlasińska i żydowski, na którego czele stoi p. Bielczowska. Rozpoczęto restauracyę dawnego magistratu przy Nowym Rynku. W tamtej kuchni związku techników zmniejszyła się znacznie ilość gości. Przypisać to należy wielkiemu odpływowi robotników z Łodzi. Znowu zdarzyły się próby przekupienia policyantów łódzkich. Dwóch kupców z Warty chciało wnieść do Łodzi kilka ton nafty, bez karty upoważniającej ich do tego. Sądzili, że uda im się towar przemycić łapówką 60 rubli. Poszli do kozy.

Arcybiskup Dr. Dalbor ofiarował na bezdomnych w Królestwie 3 000 marek.

Z Dąbrowy.

Liga Kobiet zwraca się z prośbą do Szanownej publiczności o łaskawe składanie rozmaitych przedmiotów na loteryę fantową. Ofiary w naturze, a także datki pieniężne przyjmują członkinie Ligi i Administracya „Gazety Polskiej" Loterya ma się odbyć dn. 3 października.

Z Sosnowca.

Wyroki sądów polowych. Mieszkańcy miasta Sosnowca: Władysław Kociołkowski i Stanisław Ciążyński za nieprawne noszenie przy sobie broni palnej i napady bandyckie skazani zostali przez sąd polowy na 10 lat ciężkiego więzienia każdy.

Również na taką samą karę skazany został za szpiegostwo elektrotechnik Rudolf Neu...

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 25 września.

(mj) Dzień wczorajszy nie przyniósł także większej zmiany na terenach wojennych. Można tylko ogólnie powiedzieć, że odpieranie Moskali na wschód odbywa się bez przerwy, chociaż tu i owdzie kontrofenzywa rosyjska odnosi drobne miejscowe sukcesy, o czem piszą zresztą z całą szczerością biuletyny urzędowe niemieckie i austro-węgierskie.

Większego znaczenia są dwie przedewszystkiem wiadomości. Pierwsza niezmiernie ważna donosi o wzięciu szturmem nowych pozycyi rosyjskich pod Dynaburgiem. Druga mówi o złamaniu całego frontu rosyjskiego w ofenzywie w kierunku na Mińsk. Spodziewać się możemy, że owoce obu tych decydujących sukcesów nie dadzą długo na siebie czekać.

W okolicy Pińska i na Wołyniu Moskale podejmują rozpaczliwe wysiłki, ażeby powstrzymać zwycięski pochód armii sprzymierzonych. Są to ostatnie możliwe próby komendy rosyjskiej, które niezawodnie po zastosowaniu odpowiednich zarządzeń zostaną całkowicie unicestwione i nie zdołają udaremnić ogólnego ataku armii sprzymierzonych w kierunku Dniepru.

Uwaga polityków zwraca się od kilku dni w stronę półwyspu bałkańskiego, gdzie można wyczekiwać daleko idących zdarzeń, związanych z mobilizacyą Bułgaryi. W Grecyi i Rumunii odbywają się ważne narady. W Serbii nastąpił stan nawyższego niepokoju. Okres jesienny drugiego roku wojny wszechświatowej zdaje się otwierać nowy szereg ważnych zawikłań międzynarodowych, tym razem stanowczo na niekorzyść czwórporozumienia.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn urzędowy turecki.

KONSTANTYNOPOL 23 września (Aj. Milli). Kwatera główna donosi: Front dardanelski. W okolicy Anaforty artylerya naszego lewego skrzydła wywołała dwugodzinny pożar w obozie nieprzyjacielskim i leżących naprzeciw rowach strzeleckich. W odcinku Ari Burnu w nocy z 20 na 21 września nieprzyjaciel doprowadził do wybuchu minę na naszem lewem skrzydle, przez co wyrządzoną została nieznaczna szkoda, którą zaraz naprawiliśmy. W odcinku Seddil Bahr dnia 21 września artylerya nieprzyjacielska i miotacze min rozpoczęły gwałtowną czynność na naszem lewem skrzydle. Nasze działa odpowiedziały i doprowadziły artyleryę nieprzyjacielską do milczenia.

Dnia 21 września flota nasza wypędziła trzy torpedowce rosyjskie typu „Bystryj" z przystani węglowych morza Czarnego.

Zresztą nic ważnego.

Zarządzenia wojenne Grecyi.

ATENY 24 września. Aj. At. ogłasza następujący komunikat:

Rząd grecki patrzy ze spokojem na rozwój wypadków i zarządzi odpowiadające okolicznościom środki, ażeby stawić czoło każdej ewentualności.

Między królem, premierem Venizelosem i sztabem generalnym panuje zupełna zgoda.

Pogłoski o ustąpieniu premiera Bratianu.

BUDAPESZT 24 września. Donoszą tu z Bukaresztu: Pod przewodnictwem premiera Bratianu odbyła się ważna rada ministeryalna, w której oprócz członków gabinetu wzięli także udział prezydent izby i senatu. Premier i minister spraw zagranicznych mówili o sytuacyi. Minister wojny przedłożył sprawozdanie o zarządzeniach militarnych Rumunii. Rada ministrów poruczyła premierowi zdanie sprawy koronie o postanowieniach i pozyskanie zgody królewskiej. Wypowiedziano się, aby prosić króla o zwołanie **nowej rady koronnej,** zanim rada ministrów poweźmie rozstrzygające postanowienia.

BUDAPESZT 24 września. Na temat pogłosek o ustąpienie Bratianu pisze oficyalny „Vittorul": Zaprzeczamy tym pogłoskom jak najbardziej stanowczo. Należą one całkowicie do dziedziny fantazyi. „Epoca", rozpuściwszy wczoraj te fałszywe pogłoski, miała na celu wywołanie sensacyi wśród publiczności. Tymczasem położenie jest w **rzeczywistości inne i o wiele poważniejsze** niż sensacye tego dziennika.

Niepokój w Londynie.

LONDYN 23 września. Wiadomość o mobilizacyi Bułgaryi wywołała oczywiście wiele niepokoju w kołach dyplomatycznych, chociaż taki właśnie rozwój wypadków był przewidywany. Znaczenie mobilizacyi nie jest jeszcze chwilowo całkowicie jasne. Poselstwo bułgarskie otrzymało wiadomość 21 b. m. późnym wieczorem i oświadczyło, że Bułgarya zachowa dalej neutralność, ale neutralność zbrojną. W innych kołach objaśniają, że Bułgarya stawia się w ten sam stan, co niektórzy z sąsiadów lub podobny do Szwajcaryi i Holandyi.

Sytuacya armii rosyjskiej.

BERLIN 24 września. „Lokalanzeiger" donosi z Rotterdamu: Jak „Times" donosi z Petersburga, Niemcy są zdecydowani opanować kolej do Połocka i do Smoleńska. Głównie zaś idzie im o przecięcie w przekątni linii odwrotnej Moskali. Plan Hindenburga oznacza ciężki cios dla armii rosyjskiej, podobnie jak to było przy jeziorach Mazurskich, ale tym razem na większe rozmiary.

Proklamacya indyjska.

KONSTANTYNOPOL 24 września. Biuro prasowe przynosi datowaną z ostatniego lipca proklamacyę komitetu wykonawczego hinduskiej partyi nacyonalistycznej. Proklamacya kreśli w ponurych barwach obraz gospodarki angielskiej w Indyach, której rezultatem głód i zarazy wśród ludności, a nadomiar ciężkie podatki. Komitet protestuje przeciw używaniu wojsk hinduskich w Dardanelach i na innych bojowiskach i oświadcza, że Hindusowie znajdują się obecnie w wojnie z Anglią i pozostaną w niej tak długo, póki całe Indye od Himalajów po Comorin nie zostaną wolne.

Bułgarski generalissimus.

BERLIN 24 września. Mianowany generalissimusem bułgarskim jen. Sawow uchodził w opinii fachowej Paryża za najzdolniejszego z komendantów armii bułgarskiej. W swoim czasie car ofiarowywał mu wysoką komendę, ale Sawow odmówił słowami: „Moje życie należy do Bułgaryi". Wtedy car zdecydował się zaprosić Dimitrjewa.

Łodzie podwodne na morzu Śródziemnem.

KOLONIA 24 września. „Koln. Zeit." pisze za prasą hiszpańską, że 10 września do przystani Mazzaron zawinęło 28 ludzi załogi parowca angielskiego „Alexander", który na dzień przedtem został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną na południe od przylądka Palmas. Z Algeciras depeszują, że z powodu ruchliwości niemieckich łodzi podwodnych na morzu Śródziemnem, w Gibraltarze zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności. Z Walencyi nadeszły wiadomości, potwierdzające zatopienie parowca rosyjskiego „Rhea". Również z Las Palmas potwierdzają zatopienie frachtowca angielskiego „Diktator" przez niemiecką łódź podwodną.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu pisma prosimy o wczesne wyrównanie prenumeraty na miesiąc październik.

Zwracamy uwagę na korzyść ogłaszania inseratów w naszem piśmie, które rozchodzi się szeroko po terenach okupacyi austro-węgierskiej, dochodzi także do Galicyi i krajów koronnych austryackich.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny
„GAZETY POLSKIEJ“

Dąbrowa Górnicza, dnia Poniedziałek 27-go Września 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 26 września.

Moskale wyrzuceni za Berezynę.

Zażarte walki na terenie francuskim.

Sukcesy na Wołyniu.

Około 1,500 Moskali do niewoli.

Ponad 4,000 Anglików i Francuzów do niewoli.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Sukcesy na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Nieprzyjaciel wśród wielkiego nakładu sił podejmował także wczoraj próby przerwania naszego frontu **pod Nowo-Aleksińcem. Trwająca od kilku dni bitwa skończyła się zupełną klęską Moskali.**

Gdziekolwiek przejściowo udało się nieprzyjacielowi wtargnąć w nasze rowy strzeleckie, **wszędzie odrzucały go nasze rezerwy i zadawały mu wielkie straty.**

Jeszcze wczoraj po południu i wieczorem złamały się **na południe od Nowo-Aleksińca** dziesięciokrotne ataki rosyjskie, **a na wschód od Załoziec zostały wzięte do niewoli oddziały nieprzyjacielskie**, które przez nasze rozstrzelone przeszkody utorowały sobie drogę do naszych pozycyi. **Nad Ikwą i Styrem osłabła działalność nieprzyjaciela.** W Galicyi wschodniej panował spokój.

Wojska austro-węgierskie, walczące na Litwie, **odrzuciły nieprzyjaciela pod Kraszynem na wschodni brzeg górnej Szczary.**

Włosi gwałcą prawo narodów.

Wczorajsza czynność Włochów ograniczała się na gwałtowne ostrzeliwanie oznaczonego widnym z daleka genewskim czerwonym krzyżem **szpitala w Gorycyi.** Artylerya nieprzyjacielska zdobyła się tutaj na 5 pełnych celnych strzałów, z których jeden ugodził granatem w salę operacyjną, inne zaś pociski uderzyły w bezpośrednie sąsiedztwo budynku. To przeciwne prawu międzynarodowemu postępowanie nie miało nic wspólnego z celami wojskowymi, gdyż daleko stąd i szeroko nie było żadnego wojska.

Od strony serbskiej.

Na południowo - wschodniej widowni wojennej nie zdarzyło się nic nowego.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Ofenzywa franko-angielska.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Przygotowana od miesięcy ofenzywa angielsko-francuska przybrała na sile, nie naruszając większego frontu głębokiego i **nie doprowadziwszy do celu w sposób godny wzmianki.** Na wybrzeżu próbowały także okręty angielskie wtargnąć do walki przez ostrzeliwanie Zeebrügge, ale nie odniósłszy owoców cofnęły się, przyczem **jeden okręt zatonął, dwa inne zostały uszkodzone. W odciku Ypern** nieprzyjaciel poniósł dotkliwe straty, a nie odniósł żadnych korzyści. Anglicy pozostawili w naszem ręku **2 oficerów, 100 żołnierzy i 6 karabinów maszynowych.**

Na zachód od Lille pod Loos udało się nieprzyjacielowi jedną z naszych dywizyi odeprzeć z linii przedniej do drugiej linii obronnej, przyczem z natury rzeczy ponieśliśmy znaczne straty w materyale różnego rodzaju, nagromadzonym między obu pozycyami. Kontratak rozwija się z powodzeniem.

Zwaliska Souchez opróżniliśmy dobrowolnie. Liczne inne ataki na tym froncie odparliśmy z łatwością, zadając nieprzyjacielowi na wielu miejscach bardzo ciężkie straty. W tych walkach wzięliśmy do niewoli ponad **1.200** nieprzyjaciół, między nimi **komendanta brygady** angielskiej i wielu **oficerów. 10** karabinów maszyn. wpadło nam w zdobyczy.

Także przy zmaganiach się między Reims a Argonami na północ od Perthes jedna dywizya niemiecka swoją pozycyę, zniszczoną przez prawie 70-godzinne nieprzerwane ostrzeliwanie, musiała opuścić i zająć następną, leżącą za nią w odległości 2 do 3 klm. Pozatem i tu także **zawiodły wszelkie próby nieprzyjaciela przerwania naszego frontu.** Szczególnie zaciekle toczyła się walka na północ od Mourmelon le Grand i tuż na zachód od Argonów, gdzie też atak nieprzyjaciela doznał największej szkody, bo **pojmaliśmy tam ponad 2,750 Francuzów, między nimi 39 oficerów.**

W walce powietrznej **zestrzeliliśmy 4 latawce nieprzyjac.**

TRWAŁE PARCIE NA WSCHÓD.

Na wschód od Wilejki ponowne ataki rosyjskie odrzucone. Na zachód od Wilejki gwałtowna walka. Między Smorgoniem a Wiszniewem wtargnęliśmy na kilku miejscach w pozycye nieprzyjacielskie. Walka trwa tam jeszcze. Na północny zachód od Szczciny (?) odrzuciliśmy Moskali za Berezynę.

Dalej na południe **pod Dziełatyczami i Lubczą dotarliśmy do Niemna, wzięliśmy 900 jeńca i 2 karabiny maszynowe.**

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego **odrzuciła nieprzyjaciela dalej i wzięła 550 Moskali do niewoli.**

Odezwa Episkopatu polskiego.

Stosownie do życzenia Ojca św., wyrażonego w liście ks. kardynała Gaspariego, ogłaszają wszyscy arcybiskupi i biskupi polscy następującą odezwę do episkopatu całego katolickiego świata:

Czcigodnym Braciom, Arcybiskupom i Biskupom Świata katolickiego
EPISKOPAT POLSKI
braterskie pozdrowienie.

Podniesieni na duchu i zachęceni prawdziwie apostolskiemi słowami szczęśliwie nam panującego Papieża Benedykta XV, wprowadzamy w czyn piękne i szlachetne polecenie tak drogiego nam wszystkim Ojca — i prosimy Was gorąco, Czcigodni Bracia, o Waszą cenną pomoc.

Z pełnego miłości listu, który zarazem Wam przesyłamy, poznacie, jak dalece ufa Ojciec nasz, że „wszystkie Jego dzieci na wezwanie Episkopatu Polskiego z całym zapałem pójdą za tym głosem i wspólną modlitwą, jako też wspólnemi ofiarami przyczynią się do złagodzenia niedoli tego szlachetnego narodu“.

Polska, ten rozległy kraj katolicki, wskutek najstraszniejszej wojny przechodzi niewymowne cierpienia i jest w swojej większej części zniszczona doszczętnie i pogrążona w nędzę tak okropną, że podobnej świat bodaj jeszcze nie widział. Miliony bowiem wojsk walczą przeciw sobie na naszej ziemi, a okrutne konieczności wojny są przyczyną klęsk niesłychanych. Legło w gruzach kikaset miast, kilka tysięcy wsi i około tysiąca kościołów. Nie dość, że na ogromnych przestrzeniach wyczerpały się zupełnie zapasy żywności, ale na domiar nieszczęścia Polacy zmuszeni są walczyć w trzech wrogich sobie armiach i często brat brata, syn ojca, krewny krewnego, przyjaciel przyjaciela mimo woli życia pozbawia. Ojciec święty odczuwa dokładnie to wyjątkowe straszne położenie Narodu Polskiego, mówiąc, że „ten Naród bardziej niż ktokolwiek inny dźwigał i dźwiga jeszcze okrutne brzemię wojny“.

Ta Polska, ktora od wieków była przedmurzem chrześcijaństwa i która w chwilach najcięższych nie przestawała być najlepszą i najwierniejszą córką Kościoła, dzisiaj także, pomimo ogromu nieszczęść, które na nią zesłały niezbadane wyroki Opatrzności Boskiej, nie zachwiała się w wierze swojej. Potrzebuje ona jednak nad wszelki wyraz pomocy moralnej, dla przetrwania z niezłomną wiarą oczekujących jeszcze na nią cierpień, — i materyalnej — dla wyratowania setek tysięcy swoich synów od chorób, nędzy i śmierci głodowej, już teraz tak liczne ofiary zabierającej.

Ponieważ zaś, jak mówi Ojciec święty, „klęskom Polski obecnie inaczej ulgi przynieść nie można, jak za pośrednictwem jednogłośnej pomocy narodów, — my niżej podpisani, Arcybiskupi i Biskupi polscy, zwracamy się z ufnością i łzami do Was, Czcigodni Bracia, w imię Matki Miłosierdzia i w imię tych Świętych, których Polska dała Kościołowi Powszechnemu z następującą błagalną prośbą:

Zarządźcie, aby wierni w Dyecezyach Waszych złączyli swe modlitwy „z żarliwemi modlitwami Ojca święte-

go“, na intencyę całego Narodu Polskiego, a swoje ofiary z tą ofiarą, którą Namiestnik Chrystusowy w „Swojem Czcigodnem Ubóstwie“, w obecnej groźnej godzinie bardziej niż kiedykolwiek się zaznaczającem dla Polski miłościwie przeznaczył.

Niechaj w tym dniu cały Świat Katolicki złączy się w darach miłosierdzia i gorącej modlitwie o Boże Zmiłowanie dla nieszczęsnego Narodu.

Raczcie więc, w Dyecezyach Waszych nakazać, żeby w niedzielę dnia 14 listopada roku 1915 we wszystkich Kościołach Duchowieństwo zapowiedziało, że niedziela następna, przypadająca dnia 21 listopada 1915 r. jest przeznaczona na te modły i zbieranie tych ofiar, za które wszystkim uczestnikom, a przez to i całej Polski miłosiernym dobroczyńcom Ojciec święty „udziela z całego serca osobnego Błogosławieństwa Apostolskiego“.

Oby Bóg dobry raczył pobłogosławić wspólnym naszym zabiegom o dobro moralne i materyalne wiernych, pasterskiej pieczy naszej powierzonych, i tylu cierpiącym rany zagoił, udzielając co najrychlej światu, krwią zalanemu, trwałego pokoju i wytchnienia po tej okrutnej wojnie.

Pokój Boży niechaj będzie zawsze z Wami, Czcigodni Bracia.

Wasi Bracia w Chrystusie.

Edmund Dalbor, Nominat, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański. *Józef Bilczewski*, Arcybiskup Lwowski (Obrz. łac.). *Józef Teodorowicz*, Arcybiskup Lwowski (Obrz. orm.). *Aleksander Kakowski*, Arcybiskup Warszawski. *Franciszek Albin Symon*, Arcybiskup Tyt. Attalijski. *Karol Hryniewiecki*, Arcybiskup Tyt. Pergeński. *Adam Stefan Sapieha*, Książę Biskup Krakowski. *Augustyn Łosiński*, Biskup Kielecki. *Stanisław Kazimierz Zdzitowiecki*, Biskup Kujawsko-Kaliski. *Antoni Julian Nowowiejski*, Biskup Płocki. *Józef Sebastyan Pelczar*, Biskup Przemyski. *Maryan Ryx*, Biskup Sandomierski. *Leon Wałęga*, Biskup Tarnowski. *Kazimierz Ruszkiewicz*, Biskup Tyt. Beryski, Sufr. Warszawski. *Władysław Bandurski*, Biskup Tyt. Irenopolitański, Sufr. Lwowski. *Paweł Jedzink*, Biskup Tyt. Temizoński, Wikaryusz Kapitularny Poznański *Wilhelm Kloske*, Biskup Tyt. Teodozyopolitański, Wikaryusz Kapitularny Gnieźnieński.

Dan: Poznań, Lwów, Warszawa, Kraków, dnia 15 sierpnia 1915 roku Pańskiego.

Ofiary miłosierne w Dyecezyach Waszych zebrane, raczcie najłaskawiej, Czcigodni Bracia, odesłać do Szwajcarskiego Banku Narodowego w Lozannie (Banque Nationale Suisse a Lausanne) na rachunek Komitetu Generalnego Pomocy dla ofiar wojny w Polsce z siedzibą w Vevey — Szwajcarya (Comité Général de Secours pour les Victimes de la guerre en Pologne, siege a Vevey, Suisse). Ofiary Wasze będą z wdzięcznością ogłoszone w dzienniku „Osservatore Romano“.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nązajutrz.

Spis nietkniętych uczestników szarży II Szwadronu. Wachmistrze: Wąsowicz Dunin Bolesław. Kaprale: Liszka Stefan, Grekowicz Stanisław, Oskierka Jerzy, Turski Władysław. Ułani: Kamiński Stanisław, Kuszel Jerzy, Sala Józef, Berezs Janosz, Chwalibóg Jan, Ściborski Edward, Łękawski Tadeusz, Olchawa Tadeusz, Wołoszyn Stanisław, Piątkowski Tadeusz, Lipczyk Władysław, Mazur Wojciech, Raszowski Jan, Różyc Stanisław, Szymański Jan, Tylicki Stanisław, Polański Tadeusz, Skawiński Piotr, Zamojski Aleksander.

Wezwanie do hr. Skarbka. Wychodzące w Lozannie pismo „Listy ulotne do emigracyi polskiej“ zamieszcza następujące zapytanie:

„Hr. Skarbka, posła do parlamentu austryackiego i członka stronnictwa demo-narodowego we Lwowie, obecnie przebywającego w Lozannie, zapytujemy jako b. przewodniczącego departamentu wojskowego b. Sekcyi wschodniej N. K. N., co się stało z funduszami, złożonymi na rzecz Legionów przez ofiarne i patryotyczne społeczeństwo polskie Galicyi wschodniej“?

(Hr. Skarbek zatrzymał po rozwiązaniu Legionu wschodnio-galicyjskiego przy sobie znaczniejszą sumę pieniężną z funduszów sekcyi wschodnio-galicyjskiej N. K. N. i dotychczas nie oddał jej do kasy N. K. N. Na wielokrotne urgensy odpowiedział hr. Skarbek, że nie uznaje prawa N. K. N. do funduszów sekcyi wschodnio-galicyjskiej. Red.).

Śmierć magnata polskiego. W Łańcucie na swoim zamku umarł 24 b. m. ś.p. Roman Potocki, najstarszy syn b. premiera austryackiego ś.p. Alfreda Potockiego, żonaty z ks. Elżbietą Radziwiłłówną, członek austryackiej Izby panów.

Rok szkolny w politechnice lwowskiej. Wpisy do Szkoły politechnicznej we Lwowie na rok naukowy 1915/16 rozpoczna się normalnie dnia 1 października b. r., wykłady zaś rozpoczną się około 15 października.

Straty flot handlowych. Londyński sąd rozjemczy do spraw żeglugi morskiej wydał sprawozdanie o stratach, jakie w pierwszym roku wojny poniosły floty wszystkich państw. Od 2 sierpnia 1914 r. do 31 sierpnia 1915 r. zginęło 3.000 okrętów o pojemności blizko 4 milionów ton. Oficyalna lista angielska podaje następujące cyfry:

Niemcy 521 okrętów 1.113.290 ton, Anglia 471 okrętów 980.774 ton, Kraje neutralne 418 okrętów 593.820 ton, Austro-Węgry 75 okrętów 254.282 ton, Francya, Rosya, Belgia 82 okrętów 128.177 ton, Turcya 56 okrętów 18.506 ton.

Do końca sierpnia łodzie podwodne zatopiły 104 okręty angielskie, pojemności 304.428 ton. Oprócz tego zatopiły łodzie 105 angielskich drobnych statków o pojemności 15.087 ton. a 3160 zginęło od min.

Zdumiewająco wielką jest cyfra strat angielskich wobec tego, że Anglia rozporządza flotą tak wielką, jak żadne inne mocarstwo, a oprócz tego ma do obrony swej floty Francyę i Włochy.

Cały warszawski personal pocztowy w Moskwie. Pismo petersburskie „Riecz“ dowiaduje się, iż przybył do Moskwy w kompletnej liczbie telegraficzno-pocztowy personal warszawski. Personal ten pozostawiono w całym jego dawniejszym składzie i dano mu do dyspozycyi pewną część lokali i ubikacyi moskiewskiego głównego urzędu pocztowego oraz tel graficznego. Personal rozpoczął już także regularną działalność w nowem miejscu czynności.

Podział zasobów pieniężnych rozwiązanego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. Na ostatniem posiedzeniu swojem rozwiązany Komitet Obywatelski swoje zasoby pieniężne w sumie 1.290.000 rubli rozdzielił jak następuje: dla szkół na prowincyi 300.000 rubli, dla Związku Stowarzyszeń spożywczych 120.000 rubli, dla instytucyi dobroczynnych 71.000 rubli, dla potrzebujących pomocy wyższych warstw Warszawy 42.000 rubli, dla Koła architektów na skończenie rozpoczętych budowli 12.000 rubli, dla Sosnowca 25.000 rubli, dla funkcyonaryuszów Komitetu 30.000 rubli.

Łódź Częstochowa Zagłębie. Przemysł łódzki cierpiał już za czasów rosyjskich na brak węgla, którego cena dochodziła do 3 rubli za pud.

Na trzy tygodnie przed zdobyciem Łodzi przez wojska niemieckie, Rosyanie zakazali wywozu towarów, wobec czego było w Łodzi sporo wyrobów i przędzy.

Władze niemieckie obiecały nie tamować rozwoju przemysłu, oświadczyły jednak, że na pomoc finansową Łódź liczyć nie może, dowóz surowców zaś jest wątpliwy. Pierwsze ładunki węgla nadeszły w połowie stycznia. W połowie lutego nastąpiła rekwizycya. Przemysłowcy łódzcy uzyskali jednak to, że większe fabryki otrzymały możność wytwarzania; czynne są one trzy dni w tygodniu, gdyż rekwizycya nie dotknęła jednej trzeciej części bawełny, oraz tej ilości wełny, która znajdowała się już w przerobie. Obecnie fabryki łódzkie mają zapas surowców na 2 do 6 tygodni w zależności od rodzaju wytwórczości.

Co się tyczy robotników, to obliczają, że ze 100,000 robotników łódzkich około 20,000 poszło do wojska i wyemigrowało na wieś, około 11,000 wyemigrowało na zarobki za granicę, około 30,000 pracuje częściowo, zaś do 40,000 jest zupełnie bez środków do życia. Robotnicy zachęcani są do emigracyi zarobkowej do Niemiec.

Wartość zarekwirowanych materyałów obliczana jest na pół miliarda marek; w tej liczbie miedzi zarekwirowano 800,000 kilogramów; zaznaczyć trzeba, że nie niszczono części składowych maszyn i zostawiono to, co jest niezbędne do produkcyi.

W Częstochowie fabryki stoją, brak gotówki, węgla i surowca. Zarekwirowano towarów za 32 — 34 milionów marek. Na rachunek należności za zarekwirowane towary wypłacono pięciu większym fabrykom po 50,000 marek, a nadto drugie tyle w ich imieniu wypłacono w charakterze pożyczki radzie miejskiej.

Obecnie ma nastąpić wypłata 1,600,000 marek; część otrzymają właściciele fabryk w gotówce, część w bonach miejskich; część zaś otrzyma magistrat w postaci pożyczki od fabryk.

W Zagłębiu produkcya wynosi 40% normalnej, dziesiąta część jej idzie na potrzeby Królestwa, reszta wywożona jest do Niemiec i Szwecyi. Ponieważ kopalnie przez czas dłuższy były nieczynne, więc górnicy częściowo się rozjechali, tak że obecnie nawet odczuwać się daje brak górników. Zakłady metalurgiczne Zagłębia stoją.

Z Sosnowca.

Rządy N-decyi. W żadnym zapewne z miast prowincyonalnych ndecya tak nie zapuściła swych korzeni, jak u nas w Sosnowcu Tu się jej zdaje, że nie tylko jest wyrazicielką potrzeb i żądań całego narodu, ale że jest również upoważnioną do wszechwładnych rządów.

Panowie z pod znaku Dmowskiego natychmiast po wysadzeniu wszystkich mostów przez uciekające w panicznym strachu hordy Czyngishana, przez nikogo nie proszeni i nie wybierani, ujęli w swe zacne prawice cały ster rządów w mieście i zaczęli na swój sposób prowadzić gospodarkę, dobrawszy do pomocy, dla wszelkiej powagi dawne moskiewskie sługi, jak b. przezydenta Mrówczyńskiego, sekretarza Łukjanowa i innych. Nie dopuścili do swych samowładnych rządów, ani na chwilę, nietylko przedstawicieli robotniczej klasy, ale tak się umiejętnie i celowo zjednoczyli, że wprost ten, kto nie należał do ich „kliki“ i nie wyznawał ich zasad, nie tylko nie mógł znaleść zajęcia w utworzonych przez nich komisyach, milicyi i sądach, lecz był poprostu wystawiony na ciągłe z ich strony prześladowania i różne szykany. Lecz dobrze powiada polskie przysłowie, „że dopóty dzban wodę nosi, dopuki się ucho nie urwie“, tak też stało się z chwalebnymi rządami endecyi w Sosnowcu. Wskutek nieprawnych i wprost stronnych wyroków, z rozporządzenia władz okupacyjnych skasowano sądy obywatelskie. Następnie zamieniono straż obywatelską na płatną milicyę i nakoniec wskutek różnych swarów i ciągłych nieporozumień rozwiązano radę miejską z poszczególnymi jej komitetami i zaprowadzono urząd miejski z przedstawicielem niemieckim.

Lecz cna endecya nie dała za wygraną, wyrzucona za drzwi, zaczęła się pchać oknami i niby to, jako pseudo-działacze społeczni, wkręcili się do komitetu szkolnego, lecz nie w celu szerzenia z pożytkiem oświaty ludowej, broń Boże, lecz jedynie, aby mieć możność na wakujące posady nauczycieli i nauczycielek poumieszczać swych kandydatów, ludzi ze swego obozu. I tym sposobem dzisiaj u nas posady nauczycieli i nauczycielek w nowootworzonych szkołach miejskich, dzięki tym panom pozajmowały osoby zamożne, jak to żony i córki, lub synowie dobrze sytuowanych urzędników i funkcyonaryuszy, a osoby prawdziwie potrzebujące kawałka chleba, dla utrzymania swych rodzin, chociaż z poważnemi kwalifikacyami naukowemi, nie mogą znaleźć zajęcia.

Piękny zaiste w tym względzie dała przykład Dąbrowa, gdzie rządzi nie żadna prywata, lecz serce i prawdziwe poczucie patryotyzmu.

O szkoły na wsi. Wiele osób z pośród naszej inteligencyi wskutek drożyzny artykułów spożywczych osiadło na wsiach. Otóż owe osoby poczyniły starania u odpowiednich władz o pozwolenie im zakładania szkół początkowych, ofiarując kierownictwo i naukę w tych szkołach bezpłatnie

Zabrukowanie ulic. Z rozporządzenia władz municypalnych wszystkie ulice w mieście kolejno są przebrukowywane, a niektóre w śródmieściu są na nowo zabrukowywane.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Patryotyczna szkoła niemiecka.

BERLIN 25 września. Cesarz Wilhelm wysłał z kwatery głównej do ministra oświaty następującą depeszę:

Jak dowiaduję się, czynność nauczycieli i młodzieży przyczyniła się w radosny sposób do wspaniałego wyniku wpisów na trzecią pożyczkę wojenną. W uznaniu niespodziewanie wielkiego powodzenia pragnę wyrazić młodzieży szkolnej moje podziękowanie i dlatego postanawiam, aby dzień jutrzejszy był wolnym od nauki.

Rada państwa przeciw żydom.

BERLIN 25 września. „Morgenblad“ chrystyański donosi z Petersburga: Komisya rosyjskiej Rady państwa na posiedzeniu 20 września odrzuciła przedłożenie o zniesieniu strefy osiadłości dla żydów.

Niemcy przed Dynaburgiem i Rygą.

BERLIN 25 września. „Magdeb. Zeit.“ donosi: Niemcy stoją o 17 klm od środka miasta Dynaburga a ściśle 15 klm od Rygi.

BAZYLEJA 25 września. Londyński sprawozdawca „Corriere della Sera“ donosi, że koła wojskowe angielskie uważają już Dynaburg za stracony. Według informacyi londyńskich jest on oszeliwany przez moździerze austro-węgierskie, których działalność czyni wszelką obronę niemożliwą.

Oświadczenie rządu bułgarskiego.

SOFIA 25 września. (Aj. T. B.). Kierownictwo prasy ogłasza następujący komunikat:

Wstąpienie Bułgaryi w okres zbrojnej neutralności według poglądu kół rządowych znajduje wyjaśnienie w zmianach, które nastąpiły niedawno w sytuacyi politycznej i militarnej. Bułgarya nie ma wcale zamiarów zaczepnych, jest wszakże zdecydowaną, z bronią w ręku bronić swoich praw i niepodległości. Na równi z Holandyą i Szwajcaryą, które nie wahały się uczynić tego zaraz na początku wojny, Bułgarya z powodu ruchów wojskowych, przeprowadzonych u sąsiadów, była zmuszona ogłosić zbrojneutralność, chociaż prowadzi dalej rozmowy i rokowania z obu grupami wojującemi.

Mobilizacya Grecyi.

LUGANO 25 września. Mobilizacya Grecyi sprawia Włochom mało zadowolenia, gdyż nie oznacza ono wystąpienia Grecyi przeciw Bułgaryi, ale tylko zwykły środek ostrożności ze względu na możliwość zaatakowania Macedonii greckiej.

Nastrój pesymistyczny czwórporozumienia.

LUGANO 24 września. Włoskie ministerstwo spraw zagr. nie donosi nic o położeniu na Bałkanie. Dzienniki nie zawierają żadnych ścisłych informacyi, a tylko uważają za bardzo prawdopodobne, że Bułgarya ze zbrojnej swojej neutralności przejdzie wnet do ataku na Serbię, jakoteż że Grecya ze względu na równoczesny atak na Serbię ze strony Austro-Węgier, Niemiec i Bułgaryi nie będzie uważała punktu umowy za obowiązujący i pozostanie neutralną, podobnie jak Rumunia, która stoi w porozumieniu z Bułgaryą i nie chce wojny.

„Corriere della Sera“ sądzi że tylko szybka i silna akcya, która zdoła opanować Konstantynopol, zanim państwa centralne przyjdą Turcyi z pomocą, potrafi uchronić czwórporozumienie od większego i dalszego niepowodzenia.

Unia telegraficzna donosi z Petersburga, że mobilizacya Bułgaryi zaskoczyła zupełnie dyplomatów rosyjskich. Większość dyplomatów uważa mobilizacyę za wstęp do wojny z Serbią, mniejszość każe jeszcze wyczekiwać.

Jeszcze jedyny środek.

BERLIN 25 września. „Messagero“ donosi z kół dyplomatycznych: Ażeby położenie na Bałkanie uregulować według życzeń czwórporozumienia, pozostaje już tylko jeden środek, a ten leży w ręku Italii. Tylko Włochy mogą spełnić życzenie Serbii otrzymania portu na brzegach Adryatyku. Jeżeli Włochy to uczynią, Serbia odstąpi Bułgarom żądane przez nich terytorya, zaczem trudności bałkańskie zostaną usunięte.

Wojna kolonialna.

LONDYN 25 września. „B. R. dowiaduje się, że Niemcy rozwijają nową czynność w Afryce wschodniej na granicy Rodezyi. Nieprzyjaciel skoncentrował się 4 b. m. na pewnym punkcie terenu niemieckiego, oddalonym o 18 mil na północ od Saisa gdzie stoczył walkę z Belgijczykami dnia 6 b. m. Szczegóły nieznane.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.